



BOCZNY TOR 393
NA PNIU



2020, 2021

miejsca i my
ulegamy złudzeniom

piękne trwanie
chwil

niebył pobyt

nie złożę tego w wiersz

Tak, brzoza jest zajęta. Ale tu nie będzie symbolem ani metaforą. To już tylko popielejący pień po ściętym drzewie, które poddało się naturze. Rok temu, leżąc w trawie, opierałem głowę o szorstką korę, razem suszyliśmy się w ciepłe słonecznym. Wszystko dąży do końca. Nie myślałem o tym, a przynajmniej nie tylko o tym, wystawiony na widok polany, o której myślę: moja. Tak niedaleko od domu, kwadrans nieśpiesznej jazdy rowerem. Drzewa dziś nie ma, zostały korzenie w ziemi. Wiosna, nowe życie. Słońce w kolejnym sezonie, oczy zmęczone pod powiekami schną w promieniach dnia. Ulegamy złudzeniom, że czas jest nasz. Powinniśmy te omamy sprzedać na pniu.





PORANEK GUCIA

A jednak świt, pcham się w świat
przez otwarte okno, po co
dla jakiej satysfakcji
w wyćwierkany poranek
w smugi po wczorajszym
sprzątaniu, przecieram oczy
powierzchność jest
jak nieścieralny kurz
słońce do rany przyłoż
niepohamowane
w odwracaniu uwagi
wychodzeniu na jaw





Gdy na posadzce widzisz parę w tańcu,
pora pomyśleć o rózańcu.





KRAŻENIE

I kiedy ufasz sobie, że już cię nic nie zaskoczy, bo przecież nie raz przecierałeś oczy, stwardniały ci zmysły i tysiąc razy zrzucany naskórek, wtedy nagle podmuch wiatru zapiera ci dech: minęło. Trach, poszło, przeszło! I znów wiosna zaplata warkocze, i znów nie wiesz, jak przejść do rzeczy. Jeszcze nie jest oczywiste, że zwycięży wiotka zieleń, ale się czuje, że przewaga jest po stronie chaosu życia – mimo nieśmiertelnego bluszczu płożącego się grobowo w parku. I znów spacer? Nie do wiary, jak łatwo podajemy się fałszywym oznakom aktywności, jak wiele wstrzymanych oddechów gubimy po drodze.

NA OŚLEP

Już dość mi wyszarzałych kadrów,
żądam błysków jasności, pełnej gamy
złotych prześwietleń. Niech wreszcie
spoci się oko, mruży dyletancko
w odblaskach, a nie zgarnia kurze
łupiny pejzażu. Po co nam czułość,
jeśli tkwimy w ciemni.



